



Piłkarskie Mistrzostwa Świata zakończyły się przy dźwiękach uwertury do "Gwiezdných wojen", wakacje w pełni, może nawet – gdy czytacie te słowa – poprawiła się wreszcie pogoda. A ja w numerze, zamiast gaworzyć coś na wakacyjnym luzie, poprzynudzam z pełną powagą...

...Czy wszyscy już zauważyli, że nasz periodyk otrzymał ISSN?

Od początku mego "red.naczowania" wydałem bezlitosną walkę chochlikom (z którymi notabene mam osobiste porachunki). Walka jest krwawa, zażarta, ofiary padają po obu stronach. Teraz znów jest 4:0 dla chochlików: w "stodzieży" przeszła drobna "literówka" w notce Jeana-Francois, nieco większa "wyrzówka" w felietonie Ogana, a co najgorsze – lipcowi urodzeńcy zostali wcześniakami, zaś pod relacją z katowickiego seminarium literackiego zabrakło podpisu Autora: Marka Michowskiego. Ta ostatnia akcja kuzynów orków jest tym perfidniejsza, że brak podpisu pod tekstem wyłapałem na "szczotce", zaznaczyłem na czerwono – a i tak nie weszło to do druku. Czyżby w redakcji był agent Melkora? Niezależnie od wyników lustacji – bardzo Was, Urodzeńcy, i Ciebie, Marku, przeproszam za tę okropną plamę!

Milej lektury!..

JPP

28 lipca 1998 roku, o 2³⁰, zmarł w Zakopanem na zawał serca

ADAM HOLLANEK

Pisarz, reporter, wielbiciel Lwowa - ale przede wszystkim współzałożyciel i pierwszy redaktor naczelny Miesięcznika Literackiego „FANTASTYKA”; pisma-fenomenu, które w „tamtych czasach” osiągnęło rekordowy nakład ponad 200 tys. egzemplarzy, a i tak można je było nabyć jedynie w prenumeracie (za okazaniem ubiegłorocznej wpłaty).

Będzie nam Pana brak, Panie Adamie!...

Redakcja, Zarząd i członkowie GKF



XII KONWENT POLSKICH KLUBÓW FANTASTYKI LIST INFORMACYJNY № 1/B

"IMPERIUM KONTRATAKUJE!"

Nordcon '98

- ◆ Termin: 3-6 grudnia 1998 roku
- ◆ Miejsce: Stacja orbitalna GWIAZDA ŻYCIA (orbita utajniona)
- ◆ Koszty

Akredytacja: 40 zł do 31.10.98 (czł. GKF – 30 zł); 50 zł w listopadzie i grudniu (czł. GKF – 40 zł)

2. Noclegi: 22 zł/noc/osobę w pokojach 2, 3 i 4 osobowych

Termin opłaty - 15 października. Przy opłacie późniejszej koszt noclegów rośnie o 20 %. Proponujemy przede wszystkim pokoje 2 osobowe. Chętni mogą zamówić pokoje lux - 60 zł/noc/osobę.

3. Posiłki: śniadanie – 7 zł; obiad – 13 zł; kolacja – 7 zł

UWAGA 1: Kolacja w piątek ma charakter bankietu, kosztuje 22 zł i jest koniecznością!

UWAGA 2: Kwatermistrz „Gwiazdy” twierdzi, że posiłki są smaczniejsze niż w bazie rebelianckiej.

Termin opłaty za bankiet i inne zamówione posiłki - 1 listopada.

4. Rezygnacja z uczestnictwa

Przy rezygnacji do 15.10.98 r. będą zwracane wszystkie wpłaty (z potrąceniem kosztów przekazu).

Przy rezygnacji w okresie 16.10.98 - 15.11.98 r. nie zwracamy akredytacji. Od 16 listopada nic nie zwracamy.

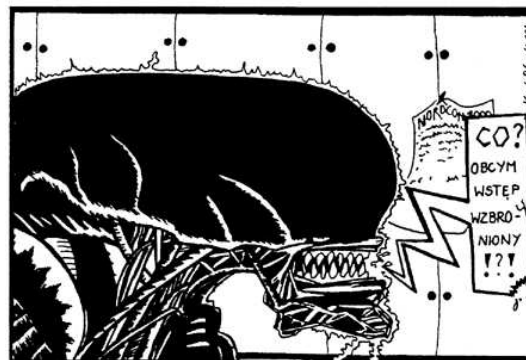
◆ **Warunki uczestnictwa**

1. W Nordconie mogą uczestniczyć: członkowie Klubów Fantastyki; osoby niezrzeszone rekomendowane przez prezesa Klubów Fantastyki; osoby niezrzeszone rekomendowane przez GKF.

2. Osoba spełniająca jeden z powyższych warunków zostaje wpisana na listę uczestników po wpłacie akredytacji i przystaniu zgłoszenia.

3. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo odmowy akredytacji bez wyjaśnień.

- ◆ **Program konwentu:** będzie odtajniany w miarę potrzeb.
- ◆ **Konto bankowe GKF:** PKO BP I/O Gdynia, nr 10201853-237451-270-1
- ◆ **Adres korespondencyjny GKF:** P.O.Box 76, 80-325 Gdańsk 37
- ◆ **Informacja:** tel. (058) 5531073



URODZINY

Sierpniowym (sierpniowym!) urodzeńcom ciepłych wieczorów i chłodnej Anki (a może odwrotnie?)

życzy redakcja Informatora

- 1 Alina Mackiewicz
Maciej Wićcek
- 2 Wojciech Ratajski
- 4 Arkadiusz Kida
Witold Nicowski
Marcin Stangel
- 5 Grzegorz Stachurski
- 8 Ireneusz Dąbrowski
Dariusz Podlaszewski
- 10 Artur Piaszczyński
- 12 Łukasz Garbarek
- 13 Ryszard Turek
- 15 Tomasz Nowak
- 16 Wojciech Buda
Waldemar Lisowski
- 18 Dominik Chojnacki
- 19 Tomasz Pawlak
- 20 Greg Bear
- 21 Łukasz Zakrzywicki
- 22 Jarosław Pawłowski
- 23 Zenon Mazurkiewicz-Dubieński
- 24 Cezary Szłapak
- 25 Emir Muchła
Jarosław Sokółski
Marek Sokółski
- 26 Piotr Kowalski
- 27 Bożena Borek
Władysław Wojtkiewicz
- 28 Aleksandra Marczyńska
- 31 Ryszard Truszkowski



NIUSY

KONTRATAK W KRAJU KWITNĄCEJ WIŚNI

Amerykański remake „Godzilli” wszedł do japońskich kin w ilości 400 (sic!) kopii. Jest to absolutny rekord w tym kraju!

A co możemy powiedzieć my, z najniższym chyba współczynnikiem sal kinowych w Europie (też sic: popatrzenie, jak szybko premiery muszą wypierać wcześniejsze tytuły – kto w porę nie wybrał się do kina, temu pozostają kasetowe substytuty na ekraniku telewizora)...

red.

PECHOWY WIEŻOWIEC

Do kin wchodzi „Armageddon” - tym razem do Ziemi zbliża się planetoida wielkości (bagatela!) stanu Teksas. W zwiastunie widzimy m.in. ścinany odłamkiem meteorytu nowojorski Empire State Building. Ma pecha ta budowla: w „Dniu zagłady” zmywała ją oceaniczna fala tsunami, w „Dniu Niepodległości” ogień kosmicznej fortecy rozbijał ją na cegły, też na jej szczycie walczył z samolotami King-Kong (ten klasyczny). Ze też mieli się gdzie umówić na randkę Meg Ryan i Tom Hanks w „Bezsensowności w Seattle”...

A nasz Pałac im. Stalina rozleciał się tylko w „Rozmowach kontrolowanych” (ponoc mają go ostatecznie wysadzić w powietrze w finale trzeciej serii „Ekstradycji”!

red.

ZMIANY W TRADYCYJNYM “GARDEN PARTY”

Z uwagi na paskudną wiosenno-letnią aurę tradycyjne Garden Party GKF zostało przesunięte na porę letnio-jesienną (może nie będzie lato?). Zmienia też nazwę z “Garden Party w Krzakach u PiPiDżeja” na “Garden Party w Kwiatkach u PiPiDżejów”.

red.

GKF BLISKO LAURÓW!

Co roku w Gdańsku wybierana jest Książka Roku. Jak widać było w migawce lokalnej „Panoramy” - wśród sterty branych pod uwagę wydawnictw z naszego województwa mignęły też publikacje GKF-u, m.in. „Od Draculi do Lestata”. Tym razem się nie udało, ale bądźmy dobrej myśli!

red.

Przegląd fanzinów

* **KAFAR nr 2. Fanzin Konfederacji Fantastyki "Rassun".**

Ukazał się właśnie kolejny numer warszawskiego "KaFaRa". Zgodnie z nazwą – we wstępniku Szaman próbuje zmiążyć niżej podpisanego, którego ocena zinu nie przypadła do gustu redakcji. Ale co ja na to mogę, że stawiam klubowym pismom poprzeczkę wysoko – bo chciałbym, żeby osiągały one pewnego poziomu. "KaFaR" dopiero się rozpędza, ale nie mogę się oprzeć wrażeniu, że z trudem wypełnia te swoje 20 stron. Proza nadal słabuje i nie ma co zastaniać się Zajdlem, bo jego shorty to żadne perełki. Publicystyka jest bardzo specyficzna i ciekawym, czy poza autorami, redaktorami i mną ktoś jeszcze czyta te teksty od deski do deski. Tu gratulacje dla p. Brodackiego, którego "Powrót Króla" jest dużo lepiej napisany od poprzedniego szkicu (a że wciąż nie rozumiem, o co Autorowi chodzi – to być może mój problem...). W każdym razie prawa Aragorna do korony do korony Gondoru są niekwestionowalne dla każdego, kto uważnie przeczytał "Władcę Pierścieni". Jedyne, czego naprawdę można pozazdrościć rassunowemu pismu, to grafika: jest naprawdę świetna!

[Format A5, okładka czarnobiała, skład komputerowy, 20 stron]

** **ŁOWCA WYOBRAŹNI nr 1, lato 1998**

Umieszczenie notki o "Łowcy..." w tej rubryce - jest swego rodzaju prowokacją. Tytuł ten jest bowiem oficjalnie zarejestrowany, dystrybuowany raczej poza fandomem, no i ma spore ambicje. Jest to kolejna próba zadomowienia się na rynku innego prócz "NF", "F" i "MiM" pisma poświęconego szeroko rozumianej fantastyce. Redagowany w Łodzi, prezentuje się nienajgorzej – ale do takiego "Brainstorma" jeszcze mu trochę brakuje... Cieszy, że pismo poważnie traktuje fandom i poświęca mu sporo miejsca. Ciekawe są wywiady (m.in. z Sapkiem); prozy nie podejmuję się oceniać – tym bardziej, że tylko ją przejrzałem.

Gdyby to był fanzin, zapewne bym się nim zachwycał. Ale ponieważ "Łowca" chce być liczący się pismem, muszę być bardziej sceptyczny w ocenach. Jeśli nie nastąpią radykalne zmiany w charakterze tego periodyku (zbyt wiele tu dziedzin na zbyt małej objętości!) – to długo się ten tytuł nie utrzyma, albo będzie tak efemeryczny jak "NOWY Talizman".

[Format A4 z arkuszy A3, okładka kolorowa, skład komputerowy, stron 44, cena 4,90 !!!]



gs

NIC NIE JEST TAK PROSTE I JEDNOZNACZNE

/przyczynek do Oganowego felietonu z poprzedniego "Informatora"/

Jeden z naszych najbardziej "polemikogennych" Publicystów w felietonie wydrukowanym w poprzednim "Informatorze" postawił tezę, iż Kościół Katolicki zachował więcej z Chrystusowych nauk niżli Kościoły Protestanckie. Nie czuję się kompetentny, by rozpatrywać to twierdzenie w kategoriach "prawda-falsz", ale chcę do niego nawiązać, gdyż relacja: Biblia-katolicyzm-protestantyzm zawsze mnie frapowała. I trudno by mi było głosić tak jednoznaczne sądy!

Może stawiane przeze mnie pytania ktoś uzna za "relatywizm", ale – jak tu określić jednoznaczny wzorzec?

Imponujące są barokowe świątynie doby kontrreformacji, ale z kolei surowość ewangelickiego obrządku budzi szacunek: tylko wierni i Słowo – żadnych wizerunków, ozdobników, spektakli dla ubogich... A przecież katolicki kult świętych kojarzyć się może ze starożytnymi bogami (od ognia, wody etc), katolickie relikwie zaś – z pogańskimi fetyszami... Gdzie o tym w Piśmie? To wygląda jak apokryf podniesiony niemal do rangi dogmatu! ...Ale jednocześnie obok tej "ludowej" obrządkowości – w katolicyzmie od wieków działają np. tak niesamowicie łebscy faceci jak jezuita (marksistowscy "filozofowie" mogą im ze swoimi banałami buty czyścić!). I myślę tu cały czas o doktrynach, pomijam "czynnik ludzki" (każda wspólnota ma i swoich Gociłowskich, i – niestety – swoich Rydzyków).

Postrzeganie Kościoła Katolickiego wyłącznie przez pryzmat głupiego i chciwego proboszcza (choć niejednym przykładem można by tu przytoczyć!), bez zająknięcia o np. Soborze Watykańskim II, jest żalonym uproszczeniem "NIE"m; ale retoryczne potraktowanie protestantyzmu bez sięgania po jakikolwiek pryzmat – zakrawa na butę lub ignorancję.

A są to sprawy ciekawe...

Przez lata za absurd uznawałem ewangelicką doktrynę, że "nie uczynki, lecz wiara" (w tym układzie fanatyczny zbrodniarz Torquemada stałby bliżej Prawdy od niewierzącego humanisty Korczaka!), aż rzeczywiste znaczenie tego podejścia wytłumaczył mi znajomy skandynawista. Otóż nie chodzi tu o wiarę w znaczeniu "przekonanie o czymś", lecz o pełną pokorę "ufność w łaskę Boga"... Podam przykład: katolicki Kmicic Wolmontowicze wprawdzie z dymem puszcza i sporo luda wycina – ale potem tę samą wieś od Szweda ratuje, żywym wynagradza krzywdy, za występki żałuje. I zbawienie ma jak w banku! Kmicic protestancki, po takich samych życiowych kolejach, nigdy już nie będzie pewien przebaczenia: późniejsze dobro nie jest w stanie zrównoważyć wcześniejszego zła, krwi pomordowanych nic nie wymaże! Pozostaje jedynie Wiara – pokorna wiara w nieskończoną Łaskę.

Oczywiście, każde "przejęcie" prowadzi do wynaturzeń - zbyt doktrynersko i "ponuro" pojmowany protestantyzm także; na zilustrowanie polecam znakomity duński film "Uczta Babette", niewątpliwie najlepszą adaptacją prozy Karen Blixen (romansowe "Pożegnanie z

Afryką" może się schować!)

Celem tego felietoniku nie jest bowiem wykazywanie wyższości jednego wielkiego wyznania chrześcijańskiego nad drugim, lecz próba zastanowienia się nad tym, czy takową wyższość można w ogóle zdefiniować... A mam tu na myśli - podobnie, jak Ogan - prawdziwą dyskusję na argumenty (bo stosowane w Ulsterze metody "polemiki" nie mają na pewno nic wspólnego ani z teologią katolicką, ani z protestancką, ani z żadnymi innymi normami humanizmu!).

Nie odkryję też Ameryki stwierdzeniem, że takie wieloznaczności dotyczą nie tylko religii. Weźmy przykład tak bliski mojemu pokoleniu, jak kontrkultura lat sześćdziesiątych. Na pewno wniosła ona "świeży oddech", na pewno wypromowała wiele nowych dzieł i dziedzin sztuki. Ale jednocześnie wielu "użytecznych idiotów" (jak określali ich rezydenci KGB) atakując korupcję i inne "przegięcia" we własnych państwach - wychwalało pod niebiosa przewodniczącego Mao i Związek Radziecki (tam dopiero mieliby powody do narzekań, tyle tylko, że... nie mogliby nawet pisać!!!). O zauroczeniu takim gównem, jakim są wszelkiego rodzaju narkotyki, już nawet nie wspomnę... Co ciekawe: bezkrytyczną fascynację rewolucją "dzieci-kwiatów" widzimy w znakomitej, choć późnej, adaptacji musicalu "Hair" dokonanej przez Formana, dużo dystansu zauważamy zaś we wcześniej sfilmowanym przez Russela "Tommy" (...minionych chwil czar?).

A czy inaczej jest w polityce, w historii?.. Sienkiewicz opisał Małdiego jako krwawego dzikusa (później tak właśnie pokazywano Indian w starych hollywoodzkich westernach). Brandys, pisząc "Śladami Stasia i Nel", przywrócił arabskim powstańcom ich prawdę - ale jednocześnie wyraził naiwne przekonanie (charakterystyczne dla lat powstawania tego tekstu), że niepodległa Afryka sama rozwiąże wszystkie swoje problemy. Kolejną prawdę odstonił Kapuściński: niepodległość polityczna nie implikuje sukcesu gospodarczego, a wojna domowa może być równie upiorną hekatombą, jak walka z najeźdźcą (np. w niepodległym Sudanie islamska Północ zagłodziła z premedytacją murzyńskie Południe - dosłownie jak Stalin ukraińską wieś w latach trzydziestych)...

A zatem: jak tu przyklejać jednoznaczne i ostateczne "łatki"?..

Podobnie na naszym podwórku: tak samo irytuje mnie facet, który za nic nie sięgnie po Lema czy Tolkiena tylko dlatego, że to fantastyka - jak ktoś, kto nigdy nie przeczytał "Braci Karamazow" czy "Buszującego w zbożu", bo to nie SF!

Oganie! Prowokuj, bo to "zbójce prawo" felietonisty - ale nie zbywaj nikogo i niczego frazesami, bo to już... (...znasz chyba pointę?)!..

PIPiDżej

PS. Zgadzam się natomiast z Oganem, że „katolik-niechrześcijanin” to isticie zawrotna konstrukcja myślowa! Wprawdzie Tuwim w „Kwiatach polskich” pisał o „[...]znakomitych katolikach - tyle, że jeszcze nie chrześcijanach”, ale poeta miał na myśli nacjonalistycznych bojówkarzy bijących na ulicach starozakonnych obywateli II RP. My zaś mieliśmy okazję, tuż po upadku „komuny”, zaobserwować notabli „niewierzących, ale praktykujących” - cóż, jak ktoś prawie pięćdziesiąt lat przywykł na kłęczkach...

Jasio P.P.

FELIETON MALKONTENTA

CZYLI: „WCIAŻ BARDZIEJ OBCY”

Wypełniając obowiązki powierzone mi swego czasu przez Zarząd GKF miałem niedawno okazję przeprowadzić kilka rozmów z przedstawicielami mediów, w celu uzyskania ich zgody na opublikowanie informacji o Trzecim Gdańskim Seminarium Filmowym SF. O dziwo, w większości wypadków rozmowy przyniosły oczekiwany skutek, natomiast tym co wielokrotnie było przyczyną moich frustracji, okazał się stan wiedzy środowiska dziennikarzy na temat fantastyki w ogóle, a problemów współczesnej cywilizacji w szczególności. Seminarium tegoroczne odbywało się bowiem pod hasłem: „Technika: technologia, ewolucja czy metafizyka” i z założenia dotyczyło spraw gorących, takich, które najpóźniej za chwilę będą obchodzić każdego z nas. Tymczasem wielu moich rozmówców zdawało się nie mieć o nich bladego pojęcia, zupełnie je marginalizować i nie ukrywać swojej niekompetencji.

Pewnym usprawiedliwieniem dla takiego stanu rzeczy może być fakt, że kontaktowałem się przede wszystkim z przedstawicielkami płci pięknej, realizującymi albo zadania reporterskie, albo tkwiącymi w działach kultury, gdzie pisze się i mówi o teatrze, operze, filmie czy muzyce poważnej. Tymczasem ewolucja codzienności zupełnie mediom umyka, a jeśli refleksja na jej temat się pojawia - to najczęściej w aspektach sensoryjnych, szczególnie tych o przestępczej naturze. Trudno się więc dziwić, że publikatory - tak wybiórczo postrzegające rzeczywistość - nie dostrzegają przemijającej postaci świata. Czym wobec powyższego są nieporozumienia wokół fantastyki...

Ostatnie kilka miesięcy były zresztą dla

fantastyki w Polsce dosyć udane. Jubileusz „NF” stał się okazją dla serii artykułów omawiających fenomen pisma i fenomen gatunku. Wstępniaki Macieja Parowskiego z dumą odnotowywały to zainteresowanie i prorokowały dalsze przewagi sf nad głównym nurtem. Niestety, przepowiednie te, jak i zgiełk wówczas poczyniony, nie mają większego przełożenia na sytuację fantastyki na naszym kulturalnym parnasie, gdzie wciąż postrzegają ją w kategoriach kuriozum.



Nie inaczej czułem się też, gdy wypadało mi zeznawać przed kamerą czy do radiowego sitka. Uporczywe uspokajanie przez redaktorów odbiorców, że obcują oto z zagadnieniami niezwykłymi, niemalże nie z tego świata i że jeśli czegoś nie pojmują, to nie muszą się tym przejmować, bo oni (redaktorzy) wcale nie są mądrzejsi, nie mogło podnosić mnie na duchu. Jednocześnie doskonale tłumaczyło brak zainteresowania fantastyką. Czy tego chcemy, czy nie – w powszechnym mniemaniu pozostaje ona dziedziną obcą, nierzeczywistą, z pogranicza bajki i bujdy. Dla elit uprawiających prawdziwą sztukę i dla mas konsumujących mydlane opery fantastyka nigdy nie będzie poszukiwanym towarem. Bez względu na to, ile pozagłównych nagród otrzyma jeszcze Andrzej Sapkowski, ile zgryźliwych recenzji o polskiej sf napisze Kinga Dunin i jak często napadać będzie na

Parowskiego i „NF” Wojciech Orliński – fantastyka nie przebijie się do głównego obiegu kultury. Dla jednych będzie zbyt blaha i bylejaka, a dla drugich wydumana i przez to niewarta zainteresowania. Fantastyka dociera bowiem do ludzi obdarzonych specyficznym rodzajem wrażliwości. Nie jest on niestety zbyt powszechny i – czy tego chcemy, czy nie – będziemy wciąż bardziej obcy dla naszych adwersarzy. I jeśli możemy się z czegoś cieszyć, to z tego, że bywa jednak fantastyka od czasu do czasu dostrzegana, a twórcy ją uprawiający zostają laureatami prestiżowych nagród. Nie do przecenienia jest również rosnąca popularność sf wśród tematów prac magisterskich, wróżąca być może erę akceptacji tego sposobu mówienia o rzeczywistości. Żądanie czegoś więcej byłoby w naszej sytuacji nieskromne...

Ogan

ASTRONOMIA:

ŚLADY OCEANU NA NAJWIĘKSZYM KSIĘŻYCU!

Na największym z naturalnych satelitów Jowisza, Ganimedesie, niegdyś rozpościerał się wielki ocean płynącej wody – wyczytano z nowych zdjęć sondy „GALILEO”, które 15 lipca br. pokazała amerykańska agencja kosmiczna NASA.

Ganimedes jest największym księżycem w Układzie Słonecznym; gdyby krążył wokół Słońca byłby „pełnoprawną” planetą (jest większy od Merkurego i Plutona!). Posiada pole magnetyczne, rozcieńczoną tlenową atmosferę i warstwową budowę wewnętrzną – co upodabnia go do Ziemi. Może nawet panujące na nim przed miliardem lat warunki mogły sprzyjać rozwojowi życia? Jego ocean mógł skrywać się pod lodową skorupą, jak na – znanej nam dobrze z „2010: Odysei drugiej” – sąsiedniej Europie.

Jean-François
/za: „GW”, 17.VII.98./



GREATEST HITS



To z reguły płyty danego wykonawcy bądź zespołu, na których gromadzi się największe przeboje- nie tyle by wskrzesić i tak nieśmiertelnego ducha twórcy, lecz by zarobić po raz kolejny na tym samym. Pytanie, czy podobne zabiegi dotyczą również książek, a w szczególności tego zbioru, bezcennie pozostawiam otwarte. Ocenic może ten, kto przeczytał Dicka wszystko, a tych jest niewiele, bo Dick nader płodnym pisarzem był.

A do tego szalonym.

„Rzeczywistość P. K. Dicka” to esej początkowy, czyli przedmowa. Nie wnosi za wiele, ale i nie taka jej rola. John Brunner wprowadza i przygotowuje czytelników na konfrontację z **główną gwiazdą** czyli lekuczną paranoją, subtelnie scaloną ze schizofrenią, które to miłe schorzenia zdecydowały się znaleźć sobie ujście poprzez literaturę. Punkt więc dla Dicka, który potrafił zrobić z nich użyteczne narzędzie.

A potem jest już samo gęste.

Doprawdy, nie wiecie **gdzie kryje się wub?** Wszak tyle ich zjadacie na co dzień. A to, że nie pozwala się świnkom pofilozofować, źle świadczy wyłącznie o nas. I naszym uμίłowaniu do sofistyki. Konsumpcja, oprócz tego, że jednocy, jednak przeważa i nawet najzjadlejszy **Roog** nie da sobie z tym rady. Ma inne kłopoty. Może właśnie się skrada, by przejrzeć wasze śmieci, a może kombinuje, w jaki sposób przejrzeć waszego psa-strażnika. Pies jednak -to pierwszy przed kobietą przyjaciół człowieka, więc dopóki żyje - można ufać jego wierności. Gorzej, gdy wspomniana **odmiana druga** sprytnie wkradnie się w życie. Nawet najzacniejsza **wypłata** nie wystarczy, by zaspokoić jej potrzeby. A jeśli będzie ona (wypłata – nie kobieta) taka, jak przypadła w udziale Jenningsowi, to nie przychodźcie do domu, chyba że potraficie niby jakiś **mystyfikator** odkształcić podłą codzienną rzeczywistość. Błagam jednak: ostrożnie – inaczej jakieś złe istoty zniszczą ten świat, a wybuch będzie widać na Alfie Centauri. Być może, zaznaczam, być może jakieś niedobitki założą gdzieś tam **kolonię**, ale i tej się dostanie za swoje, jeśli nadejdą **czasy żwawej Pat**.

Gdyby pobawić się trochę znaczeniami, bądź odrobinę przestawić kolejność, to każdy na tej planecie okaże się **zbędny**. Zbędny jako mężczyzna, zbędny jako człowiek, zbędny jako gatunek, niepotrzebny odłam ewolucji, a na gruzach naszego świata dumnie zasiądzie owad.

I wcale nie będzie ważne, czy ktoś ostrzegał, czy nie. Zawsze znajdzie się mądrała, który rzuci mimochodem: **Foster, już nie żyjesz**. Trzeba się pogodzić, że żaden, choćby i ten z najukochańszych ramion, schron nie pomoże. Kopia zawsze pozostanie tylko namiastką, a **kopia ojca** potrafi wyjątkowo dokuczyć. Lepiej od razu przyjrzeć się bliskim. Czy ktoś nie zachowuje się podejrzanie?

Zaglądać do szafy nie zaszkodzi sprawdzić, czy nie ma tam czegoś przeciw insektom. Może się przydać, choćby po to, by zrobić głupi kawał facetowi, który zapuka do drzwi i powie, że to tylko pomyłone (i to jak!) **wzewanie do naprawy**. Najnowsze modele obrotników nie urosną

wszakże na pierwszej lepszej wierzbie. Muszą je wyprodukować w pełni **zautomatyzowane fabryki**. A tam gwarantuję, mało kto **człowiekiem jest...** bo to się po prostu nie oplaca.

A **gdyby nie było** między nami **Benny'ego Cemoliego**, kto by zakrzyknął z emfazą: **Och, być Blobem!**? Znacnie kogoś, kogo stać na to, by przemienić się w różowy kisiel, z którym ludzie, zgodnie ze swoimi prymitywnymi zwyczajami, toczą wojny? Choćby najszczerza **wiara naszych ojców** nie uchroni przed upadkiem, ale gigantyczna **elektryczna mrówka**, która pożera właśnie moją klawiaturę...

Chyba wystarczy. Sam Dick przygotował dla nas jeszcze na koniec krótkie notki do tych wszystkich maksymalnie pokręconych opowiadań. Jest to takie **małe co nieco dla nas temponautów**.

Dave Brykalsky



Philip K. Dick,
„Opowiadania najlepsze”
Rebis 1998r.

MARCHOŁTOWE DUMKI JACCHA BABŁOTA

Siedziałem sobie ostatnio przy barze (w Nidzicy) w towarzystwie Mirka Jabłońskiego i Andrzeja Zimniaka. Było to tuż po ogłoszeniu wyników plebiscytu, z którego wynikało, że po raz bodaj pięćdziesiąty ósmy za ulubionego pisarza został się Sapkowski. Chyba to Jabłoński rzucił wówczas uwagę, że jeśli się czegoś nie zrobi, to facet będzie nam blokował szczyty list bestsellerów co najmniej do połowy przyszłego wieku – co uznaliśmy za myśl **morderczo** trafną. Rada w radę postanowiliśmy usunąć gościa z naszej drogi twórczej. Pytanie, jak? Zaczęliśmy od pomysłów prostackich, w rodzaju zatankowania go na śmierć piwem czy też przymusowego słuchanie dzieł Przewodasa recytowanych przez autora. Kłopot w tym, że Sapek to zwierz odporny i mógłby te operacje przetrzymać.

W końcu, po odrzuceniu stu innych pomysłów, wpadliśmy na koncept właściwy: oto Zimniak, doktor chemik (jak Faust), wyprodukuje zabójcze, antysapkowe feromony – będą one działały na fanki mistrza od lat szesnastu (co by mu się chyba podobało) do osiemdziesięciu sześciu (che, che). Nasz wieszcz, oblepiony całą dobę gronem adorujących go fanek, o ile od razu nie padnie od eksplodującego w przysadce testosteronu, to na pewno nie będzie w stanie dorwać się do klawiatury, by kontynuować swą, tak nas stresującą, twórczość.

Ktoś z was, Bracia moi, mógłby w tym miejscu zauważyć, iż planowany przez nas postępek jest wyjątkowo paskudny, a nawet niemoralny. Odpowiem tytułem powieści Franca Werfela: „Nie morderca jest winien, lecz zamordowany”. Nikt nie zabraniał Sapkowskiemu ogłosić, że odchodzi na zasłużoną emeryturę. Zimniak nawet obiecywał, że w takim wypadku skreśli mu te osiemdziesięciosześcioletki.



GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

INFORMATOR

110

ADRES GKF : Gdańsk-Przymorze, ul. Opolska 2

ADRES KORESPONDENCYJNY : skr. poczt. 76, 80-325 Gdańsk 37

E-MAIL: gkf @ thenut.eti.pg.gda.pl./

STRONA: <http://thenut.eti.pg.gda.pl/gkf/>

KONTO BANKOWE GKF: PKO BP I O/GDYŃIA nr 10201853-237451-270-1

Redakcja : Jan Plata-Przechlewski (red. nac.), Grzegorz Szczepaniak
Miroslaw Malak (Internet), Krzysztof Papierkowski, Robert Szewczyk

Nakład 300

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE

Teksty drukowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania Autorów i nie zawsze pokrywają się z poglądami redakcji